Pojedynczy Numer 40 hal.

DJABEŁ



Rok 46.

Prenumerata w Krakowie i na prowincyi z przesyłką pocztową rocznie 8 kor., kwartalnie 2 kor.

Nr. 1.

Adres Wydawnictwa
Władysław Borkowski
Kraków, ul. Niecała L. 4.

Pojedynczy Numer 40 hal.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Rok 46. Kraków, dnia 1. stycznia 1913. Nr. 1.

Pojedynczy Numer 40 hal.



Wychodzi dwa razy na miesiąc 1-go i 15-go.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:
WYDAWNICTWO „DJABŁA“
Kraków ul. Niecała L. 4.

Rękopisów nie zwraca się, ale bywają zniszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.

Przedpłata kwartalna:
w Krakowie i na prowincyi z przesyłką pocztową koron 2·—
w Niemczech . . . . . . marek 2·50
w Ameryce rocznie . . . dolar. 2·50
we Francyi kwartalnie . . frank. 3·—

Pojedynczy Numer 40 hal.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, ilustrowane.

Własność masy spadkowej po ś. p. Emilu Borkowskim. — Wydawca: Władysław Borkowski.

Do Sz. P. T. Prenumeratorów. Prosimy o odnowienie prenumeraty, która wynosi rocznie 8 k., kwartalnie 2 k.



Z NOWYM ROKIEM.

Jak z bicza strzelił, skończył się stary
Rok, co dość sadła zalał za skórę
I był powodem zmartwień bezmiary
I przyniósł z sobą kłopotów furę.
Dziś zapomniany spoczywa w grobie,
Więc w górę serca i w górę głowy,
Daje następcę tronu po sobie,
A chyba lepszym będzie ten nowy.

Więc Dyabeł stary, tak, jak co roku,
Staje przed Wami, niosąc życzenia:
Niechaj Opatrzność na każdym kroku
Ma Was w opiece i powodzenia
Niechaj zdrój cały na świat wyleje,
Bo nam odetchnąć trzeba po znoju...
Może sie spełnią wreszcie nadzieje,
Że nam zakwitnie różdżka pokoju!

Dwunasty poszedł, trzynasty idzie,
Jakim on będzie, któż to przeczuje,
Jak go spędzimy, w zbytku czy w biedzie,
Czy polityka się ustatkuje,
Tego przewidzieć nikt z nas nie zdoła,
Ale pamiętać trzeba nam właśnie,
Że mężnie stawić należy czoła
I sycić ogień, niech nie zagaśnie!

Zgody nam trzeba z pilnością w parze
I o tem niechaj każdy pamięta,
Inaczej zdusi nas plemię wraże,
Niczem drapieżny jastrząb pisklęta!
Jednością silni stańmy do pracy
Nad odrodzeniem naszej Macierzy,
Niechaj świat pozna, żeśmy Polacy,
Z którymi liczyć też się należy!



WICEK SOCYALIK.

I tak ci mi się psiokrew znowuj nie poszczęściuło. Miołem ci od pirszygo ostać c. k. rebellantem i lajtnantem, a ostołem psiokrew, jak przódzi, zatraconym cywilem. Uczyłem się tyż psiokrew gwarzyć po moskiewsku, jako co mieliśmy Mochów łoić i co miołem potym ostać c. k. komisarzem starostwa w Pytyrsburgu — a tu z onygo uczynia się nima psiokrew żadnygo prefitu. Guzik był, guzik jest i guzik będzie.

A wszystkiemu winowat on sakramencki Prochaska. Grypsały gazyty co onymu Prochasce okrutny despekt Syrby psiokrew zrobili, że ci sie do niego nawyt rodzona żona przyznać nie kce — i co wskróś tygo Austrjaki sprawią psiokrew Syrbom lanie, a potym dadzą w zuby matuszce Rossii i zrobią ci taką aligancką austrjacką Polskę, z trafikami i stajeramtami, coby ci jej żadyn stary Polok nie poznoł. Aż ci ten psiokrew Prochaska telegrafuwoł, co jest zdrów, *co imiejet wsio w poriadkie,* i co jego rodzonyj żonie żadnyj psiokrew krzywdy Syrb nie zrobiuł, i zrobić nie mogł, jako co nie jest żeniaty. I tak ci nie bedzie psiokrew wojny i Polski. Mioła być bez Prochaskę i nie bedzie tyż bez Prochaskę.

A gdyby była wojna, to my Poloki mieliśmy na befel Ignaca i za pozwolinim wysokij zwirzchności, zrobić psiokrew c. k. powstanie. Mioł ci do nigo iść kużdy obywatel 17 lat nimający, i kużdy co 50 lot skończył, jako co oną resztę mioł ci c. k. rząd wziąć do wojska, abo do jenszych „świadczeń“ lo wojskowości. Nas rebellantów okrutna ci byłaby chmara. W tyj kaminicy, w chtóryj miszkom było już dziesienciu takich kandedatów na c. k. powstańców: pitnastoletni syn prefesura, 14-letni syn kręciproszka, 13-letni syn strugola, 54-letni psiokrew męczybuła, 56-letni radca z maisratu, 59-letni skrobidecha, 64-letni pensjonowany oficjoł pocztowy, 67-letni prefesur od tańców, 82-letni cugsfirer kumpaniji od Nowotnego — no i jo ile lat mający w sekrycie przed brzanami trzymający. A i brzany tyż miały być asyntyrowane, ino nie do strzylania, a do ratowania postrzelonych.

Jedyn ino psiokrew Makolągwa pedział, co do onygo powstania nie pudzie, jako (tak gwarzył) głupi jezd ten, co psiokrew wierzy, coby z onygo Prohaski miała być Polska. Makolągwie pedział jedyn prefesur, co przed stu psiokrew laty on ci wielki cysorz Napolion na Moskali idący prosił Kościuszki coby zrobił powstanie, a bedzie Polska. A Kościuszko ci mu na to: Najjaśnijszy Panie, dej to na piśmie. I mioł Kościuszko recht, bo i przedtym i potym ile ci psiokrew razy jakie króle, abo cysarze pedziały co zrobią Polskę, to ci sie później psiokrew pokazało, co nas oszwabiły. Wykiwał ci nas i on Aliksander, wykiwał i on Napolion trzeci, wykiwała i ona angielska Wiktorya, o prusokach psiokrew i jenszych kapusiach już nie mówioncy. Lotygo prefesur, a za nim psiokrew Makolągwa pedał, co żadyn Polok przez gwarancyji nie powinien lo nikogo robić nijakiego powstania. Ale taki prefesur był ino jedyn i taki psiokrew Makolągwa tyż ino jedyn. Reszta narodu: jako to stańczyki, dymokraty, narodowe i ryformowane, krześcijanie socyjalni, lodowcy, stojałowczyki, podolaki, towarzysze międzynarodowe, gudłaje bazesowe i grossowe, śliwinszczaki, brajterowcy, miszczany wolne i kosobuckie, gimnazisty mynskie i żyńskie, sokoły, tesele, pfujbalisty, desperanty, samarytany, wszystko, bez nijakij wyjątkowości, przysingało co bedzie Polska, bo ci jeim zagwarantował to „pan stojący“, a i woźny od starostwa kupił se białygo orzełka, coby go wściubić do bączka na kaniole.

I tak byłby człowiek psiokrew nie wiedzący co ma robiący, gdyby on Prochaska nie pogodziuł się z Syrbami i nie utrącił bez to wojny i c. k. polskigo powstania. I tak ci psiokrew nie bede rebellantem i lajtnantem.

A jako nieszczyśńcia chodzom psiokrew ze sobom w parze, tak ci psiokrew nimosz chłopie tera nijakigo kredytu. Siapsia psiokrew na borg ani jednyj blachy dać nie kce, bo peda co i jemu psiokrew nikt nie borguje. I musiołem zakuć mój gwer, czako i adachy coby mieć psiokrew trunkowość na wigiliję. I jakby sie ten Prohaska poswarzył psiokrew na nowo z Syrbami i Polskę chcioł robiący, nie miołbym psiokrew w czym iść do powstania, choćby mi Ignac kazował, a pan stojący pozwoluł.

Opinja i łapowe.

Nowy kawiarz, co od szwabów
Graty swe pobrał jedynie,
Miał wyrzec, że robotnicy
Nasi są to... polskie świnie.

Wszczął się więc huczek niemały,
Gazety pisały o tem,
Wreszcie zapadła uchwała:
Dać mu odpowiedź bojkotem.

Przez trzy dni brzmiało to hasło,
Nagle umilkło czwartego,
Bo nie napróżno ów kawiarz.
Cieszy się mianem sprytnego.

Wydobył koron pięć setek,
By znikły pustki złowieszcze,
Półtrzeciej dał na T. S. L.
Półtrzeciej na coś tam jeszcze.

I wnet znalazły się męże,
Co go gnębiły z początku,
A teraz wrzasły z patosem:
Nasz kawiarz całkiem w porządku!

Stąd morał: pluj na opinię,
Bylebyś sprytną miał głowę,
I w chwili, gdy się oburzy,
Rzucił jej na stół łapowe.

A widząc jaką „publiką“
Masz lokal szczelnie zapchany
Śmiało, kawiarzu, rzec możesz,
Oto są... polskie barany!

Przepowiednie na styczeń.

Koło 2 stycznia rozpuszczeni zostaną na urlop wszyscy sztabowcy przyszłego powstania. Jednocześnie różne instytucye filantropijne wydadzą gorącą odezwę do młodzieży płci obojga, wzywając ją w imię najdroższych ideałów, aby porzuciła pracę umysłową, a wzięła się do pracy fizycznej pod hasłem: górą nogi!

Koło 5 stycznia zakończony zostanie kurs Samarytanek, którego jedynym wynikiem dodatnim będą zaręczyny trzech par samarytańskich. Reszta Samarytanek odda się pielęgno-

waniu mężczyzn, rannych sercowo w potyczkach na salach balowych.

Koło 10 zwiększy się ruch handlowy w zakładach zastawniczych i u modystek.

Koło 20 jeden z jenerałów pospolitego ruszenia wzięty do niewoli przed ołtarzem jednego z kościołów skazany zostanie na dożywotnie ciężkie roboty w katordze małżeńskiej.

Poseł Liebermann dostanie dymisję jako dowódca pułku konnej marynarki z posunięciem na stopień jenerał-majora.

25-go trzy Samarytanki padną przeszyte strzałą amora.

T. S. L. ogłosi, że nie wytrzyma, jeżeli do końca marca nie zbierze drogą składek przynajmniej 1,812.313 koron i 17 halerzy.

28 stycznia zwołany będzie sejm galicyjski dla nieprzeprowadzenia reformy wyborczej.

W tymże czasie dzwon Zygmunta obwieści, iż JW. prezydent Krakowa w przejeździe na sejm do Lwowa zatrzymał się na 24 godzin w podwładnym mu grodzie, a to w celu przeprowadzenia pierwszej w r. b. krótkoterminowej pożyczki.

Jankiel.

Grał Jankiel na cymbałach... W roz- [rzewnieniu stali
Mężowie i niewiasty i czaru słuchali
Pieśni tej, która dzwoniąc przed So- [pliców domem
Brzmiała pieśnią potężną, uderzała [gromem,
Łączyła wszystkie stany w jedną wielką [spójnię,
Że każdy czuł podwójnie i kochał [podwójnie.

Gdzie dziś tacy Jankiele? rodzi się [pytanie, —
Wieszcz marzył, sen miał piękny — [w księdze on zostanie
Pamiątką duszy szczytnej. — Co zaś? [zali było
To snem tylko?... Zaiste, nic się nie [zmieniło
Ani w naszych uczuciach ani w ide- [ałach...
I Jankle są i grają — grają na... cym- [bałach.

Rusini na zebraniu w sali „Jud Charuzim“ we Lwowie złożyli deklaracyę, że na wypadek wojny Rosyi z Austryą całe ukraińskie społeczeństwo stanie po stronie Austryi. Jednocześnie cicha deputacya Rusinów u konsula rosyjskiego zawiadomiła go, że naród ruski cieszy się na samą myśl ujrzenia bohaterskiej armii rosyjskiej.

JW. Stadnicki b. właściciel kamienicy na ulicy Grodzkiej w Krakowie otrzymał godność szambelana dworu rabinackiego, z prawem noszenia złotego pejsa na kołnierzu.

Jeszcze tytuły.

Ponieważ, jak zauważyliśmy, dzienniki skorzystały z naszych tytułów do przeglądów politycznych i telegramów, podajemy ku ich wygodzie nowe, zastosowane do zmienionej sytuacyi politycznej. A więc:

Klapa z wojną.

„Cofaniec“ na całej linii.

Ja stchórzyłem, ty stchórzyłeś, on stchórzył...

Choć świnia w twym herbie, daj buzi Serbie.

Dobra psu i mucha.

Piknik ambasadorów.

Mobilizacya eunuchów.

Chciałabym, ale boję się...

Nadesłane.

„Wieniec i Pszczółka“ (nr 51) donosi, że pp. Jan Jaślar, nauczyciel gimnazyum T. S. L. w Białej i p. Kuś, nauczyciel szkoły ludowej T. S. L. w Białej posyłają swoje dzieci do ochronki... niemieckiej.

Ładnych przewodników daje T. S. L. swoim szkołom! I z takiego posiewu mają wyróść owoce, na które całe społeczeństwo składa swój grosz ofiarny.

Pan Taczanowski z Wielkopolski tak się tarzał i tarzał w brudzie i zgniliźnie, że aż się stoczył na dno sprzedawczykostwa.

Nasze prawo małżeńskie.

Wszystkie bez wyjątku krakowskie dzienniki przyniosły przed świętami wiadomość, że w Izbie Panów poseł Grabmayr „podniósł potrzebę reformy naszego prawa małżeńskiego!“ Szkoda, że te pisma nie dodały, iż stało się to w naszej Izbie Panów, że poseł Grabmayr jest naszym posłem i przemawiał w naszym języku.

Głos „słowianina“.

Czytając sprawy bałkańskie
W pewnej ruchliwej traktyerni,
Przyszło mi nagle do głowy
Że i mnie gnębią... niewierni.
Żem jest słowianin krwi czystej
Że też mam swoje Bałkany:
Meble przez żyda zajęte,
I już zegarek sprzedany.
Że przeto (wniosek opieram
Na brzmiącej braterstwa nucie)
I mnie się także należy
Równie, jak innym, współczucie.
Nie chcąc was jednak utrudzać,
Dyplomatyczni panowie,
Zgodzę się zamiast Londyna
Na konferencję w Krakowie.
Niech tu rozpocznie obrady
W kawiarni albo cukierni
Nim słowianina pognębią
„Publicznym targiem...“ niewierni.

Tylko jeden.

W czasach najazdów duńskich hord,
Przed wielu, wielu laty,
Był sobie w Anglji stary lord,
Przezorny i bogaty.
Dwunastu synów lord ten miał
Odważnych jak tygrysy,
Jeden w drugiego chłop na schwał
Do korda i do misy.
Aż raz, lord owy, ojców wzór,
I wzór rodzinnej cnoty,
Szedł na królewski świetny dwór
Przed króla stolec złoty:
I prosić jął, płacząc jako bóbr,
I długą miał oracyę,
By król pozwolił z jego dóbr
Utworzyć ordynacyę.
Król lubił lorda, a więc rad,
Wypełnia wnet żądania,
Lecz pyta jakiej myśli ślad,
Do prośby tej go skłania?
Wszakże dwunastu synów ma.
Czemuż więc zazdrość nieci,
Jednemu dziecku wszystko pcha,
Ze szkodą innych dzieci?
Lord uległości zrobił znak,
I w prostej odrzekł gwarze:
— Majorat tworzę, bowiem tak
Ojcowski instynkt każe,
Umierać, królu, będzie lżej
I lżej się w piekle upiec.
Wiedząc, że tu w rodzinie mej
Pozostał jeden głupiec.
Bo reszta, mając pusty trzos,
Swych mózgów nie wystudzi,
Zdobywać musi własny los
I może wyjść na ludzi.
. . . .
Kto był tym lordem? — tego wam
Dokładnie już nie powiem,
Lecz słowa jego w Anglji, tam,
Dziś znanem są przysłowiem
A choć je kryje wieków pył,
Zasada wciąż jest w modzie:
By tylko jeden dureń był
W każdym magnackim rodzie.

Do Szan. P.T. Prenumeratorów! Prosimy uprzejmie o odnowienie prenumeraty na rok 1913, która wynosi całorocznie 8 Koron.

Kto nadeśle prenumeratę na DYABŁA za cały rok 1913, w kwocie 8 koron.
Kalendarz Dyabła otrzyma bezpłatnie.



Już wyszedł Kalendarz Dyabła na r. 1913.
Cena 1 K. - Do nabycia we wszystkich księgarniach, trafikach i w Redakcyi „Dyabła" Niecała 4.

Trzej królowie monarchowie, zabrawszy czwartego,
Ku tej gwieździe co na wschodzie, szparko razem biegą,
Lecz się w drodze poswarzyli, poszły w ruch kułaki,
Jeden woła: ty złodzieju! drugi: tyś sam taki!

Ostatnie wiadomości.

Wiedeń: Z powodu odnalezienia konsula Prohaski w dobrem zdrowiu i bez zadnych braków powłoki cielesnej zatarg serbsko-austryacki zdaje się przycichnie aż do chwili, w której zacznie się mówić o porcie adryatyckim. Sprawa ta z rezygnacyą wiceprezydenta Szarskiego niema absolutnie żadnej łączności. Bardzo przygnębiające wrażenie wywołał tu list otwarty profesorów krakowskiego konserwatoryum muzycznego przeciw urzędnikowt Floryanki i amatorowi-śpiewakowi, panu Bursie. Spodziewane są z tego powodu nowe zawikłania polityczne, które pociągną za sobą dalsze zbrojenia. Prezydent Leo dotąd jeszcze nie zdobył teki ministeryalnej.

Belgrad: Minister Pasicz odwiedził wczoraj austryackiego posła Ugrona w porze śniadaniowej. Zastał go przy spożywaniu moskali. Zaproszony do wzięcia udziału w uczcie, tłómaczył się braterstwem ludów słowiańskich, które na coś podobnego nie pozwala i ograniczył się jedynie do wypalenia papierosa „Herzegowina“, przyczem zapewnił, że gdy Serbia zajmie Bośnię, papierosy i tytoń będą daleko lepsze i tańsze. Poseł Ugron telegraficznie zawiadomił o tem hr. Berchtolda i zarząd monopolu tytoniowego.

Konstantynopol: Dziś przewieziono harem sułtański do Skutari w Azyi Mniejszej, jak się bowiem zdaje, wojna po Nowym Roku zacznie się na nowo, a król Ferdynand postara się o to, aby w Sylwestra (starego stylu) zjawić się jako Symeon II na maskaradzie w pałacu sułtańskim. Plany parcelacyjne terytoryum tureckiego w Europie nie zostały jeszcze zatwierdzone przez Radę miejską.

Paryż: O posadę po prezydencie Fallieres'ie zgłosiło się dotąd stu ośmnastu kandydatów, między innymi i Dr. Leo z Krakowa.

Ani rusz!

Żydek domokrążca przychodzi do domu swego bogatego współwyznawcy i wszelkiemi siłami stara się go nakłonić, by przecież coś od niego kupił. Ten jednak jest niewzruszony.

— Absolutnie nie kupię nic!

— Ależ panie radco dobrodzieju, proszę tylko popatrzeć na ten towar! To są szelki prawdziwe jedwabne, pierwszej jakości!

— Powiedziałem, że nie kupię!

— Jeśli, tak w takim razie muszę panu powiedzieć, że jesteś pan cymbałem i osłem pierwszego rzędu.

— Możesz mi pan podchlebiać, jak się panu podoba, a ja mimo to nie kupię!...

Z dawnych czasów.

Przed okrągło dwunastu laty pojawił się w jednem z naszych pism humorystycznych wierszyk pod tytułem: Kto to? Brzmi on jak następuje:

Laleczka gładka
Słodka pomadka,
Stańczyków kocha
I żydków trocha,
A demokratom
Jest też baratom,
Lecz sprytnie, cicho,
Bo nie spi licho,
Nużby Stańczyki
Dali mu wnyki!

Ma ideały:
Wikt doskonały,
Wino miast wody,
Duże dochody,
Pełne szkatuły,
Ładne tytuły,
Życie bez pracy,
Jak leśni ptacy,
Co dzień cukierek,
Co rok orderek.

Dojdzie do celu
Po dniach niewielu,
Bo od parady
Miewa zasady,
A spryt i blaga
Zawsze pomaga.
Zgadnijcie, kto to?
Dodam z ochotą:
Z trzech liter składa
Się ta pomada!...

Dziś po latach dwunastu tej „ciężkiej pracy dla dobra własnego“, gdy pan prezydent jest u szczytu swych marzeń, można dodać następującą zwrotkę na zakończenie:

Dość już tych krzyków!
Zdradził Słańczyków
Z Kantym się brata,
Ten demokrata,
A na ochłodę
Całuję w brodę
Pejsatych braci!
To się opłaci...
Za te zalety
Ma huk monety,
Znają go wszędzie,
Ministrem będzie,
Ojczyznę zbawi,
Ród Leów wsławi!

Z politycznej matematyki.

Powiada przysłowie, że gdzie się dwu bije, tam trzeci korzysta. Pytanie kto i o ile skorzysta na bójkach turecko- bułgarsko- serbsko- grecko- czarnogórskich?

Odpowiedzi przyjmuje Redakcya do dnia 29. lutego włącznie a 30. lutego ogłosi najlepsze rozwiązanie.

Z kongresu „Nik“

pewnego wielkiego miasta.
(Na własnym drucie).

Nika Polityki.

Ja berło dzierżę,
toć się w siły prężę
i tężę.
Każdy mi rad,
bo uszczęśliwiam świat.
Vivat!

Nika Interesu.

(Ta niczego nigdy głośno mówić nie zwykła, ale uśmiecha się zato wciąż do siebie i nie opuszcza żadnego posiedzenia. Wobec dziwnego podobieństwa z szan. preopinantką, twierdzą niektórzy, jakoby one miały być... krewnemi).

Nika Eksterytoryalności.

Na wielkich ludzi niema miejsca [w domu...
Choć się więc nie narzucam nigdy i ni- [komu
„Wielcy“, dawszy się wybrać łaska- [wie u siebie,
W klarnet puszczają, stary grodzie [ciebie.

Nika Ministeryalna.

Na uczty tylko dajcie pieniędzy,
nic więcej!
Da sobie radę,
kto ma trzos cudzy, a własną swadę.

Nika Pofortyfikacyjna.

Mnie wielcy i mali
żywcem pogrzebali.
Wdzięk mój nikogo nie łechce.
(Tu wzdycha)
Nikt mnie *już nie chce.*

Nika Podatkowa.

Z drogi! Precz! Na bok! Hep!
Wszystkich trzymam ja za łeb.
Nie było was, a jam już była;
nie będzie was, ja będę tyła.
Dla mnie potrzebni są tylko *mali,*
by mi *podatki duże* składali.
„Wielki“ nigdy nie jest fryc,
a więc z niego nie mam nic.

Nika Wyborcza.

O, jak się to przedmowczyni
sama aktualną czyni.

A świadkiem *baszty* i nieba,
że i *Kajtusiów* potrzeba.

Nika Idei leży w szpitalu, dokąd ją odwiozło „Pogotowie polityczne“, gdyż jadąc na kongres w wehikule magistrackim, który się naturalnie wywrócił na wybojach jednej z głównych ulic miasta, odniosła ranę w sercu.

Smok w stroju Chochoła (śpiewa):

Miałeś chłopie *czysty* gród.
Dziś masz „wielkość“, błoto, brud...
Zniknął nocnych stróżów róg,
ostał się nam... miejski dług.
Hyc, hyc! Hyc, hyc!
A nam nie zostanie nic!

Przy kabale.

Panna Jadzia: W kartach ciągle stoi mi chłopiec! Sądzę jednak, że chyba dorosły!

Znali się od lat trzech i kochali serdecznie. Pewnego pięknego poranku dowiaduje się jednak Lola z boku, że jej przyjaciel żeni się.

Po przybyciu do mieszkania Loli zastaje ją zapłakaną, zapytuje więc o powód i dowiaduje się, o co chodzi.

— Ach, ja nieszczęśliwa! — jęczy Lola — ty chcesz zaślubić jakąś piękną pannę!

— Ależ moja droga! Uspokój się! — tłómaczy przybyły. — Ja miałbym zaślubić piękną... O taką podłość chyba mnie nie posądzisz!

Znalazł radę.

— Nad czem pan tak rozmyśla, panie Kohn?

— Wie pan, panie pryncypale, chciałbym wnieść reklamacyę od wymierzonego mi podatku osobisto-dochodowego, a nie mogę znaleźć podstawy, na jakiej ją oprzeć!

— Ja panu poradzę! Od pierwszego obniżam panu gażę o dwadzieścia koron miesięcznie, teraz więc masz pan już powód do rekursu!...

Niestety!

1. *autor*: Czy słyszał pan, we Wrocławiu odbyli artyści dramatyczni zgromadzenie i uchwalili, że dyrektorzy mają się starać o kostyumy do sztuk klasyczynych. Boję się, że i nasi artyści gotowi pójść w ich ślady...

2. *autor*: Skutek będzie taki, że dyrektorzy przestaną takie sztuki wystawiać!

1. *autor*: ...A my je pisać!

Z nowoczesnej etyki.

— Jaki jest pierwszy i najważniejszy obowiązek każdego męża?

— Podobać się swej żonie!

— A jaki jest obowiązek każdej żony?

— Podobać się!

Z towarzystwa.

— Jaki uprzedzająco grzeczny jest ten hrabia Oskar! Nie opuści nigdy salonu, aby przedtem nie ucałować rączek wszystkich obecnych kobiet!

— Tak! Tak! Niestety jednak, więcej już nic nie potrafi!

Mały polityk.

Ojciec: Jeżeli do godziny szóstej nie nauczysz się lekcyi, powiadam ci, że dostaniesz wały!

Jaś: Oho! To coś w rodzaju ultimatum...

Kto winien?

Ksiądz proboszcz spotyka na drodze Kubę, niegdyś bogatego kmiecia, dziś po prostu żebraka, który każdy zapracowany grosz niesie do karczmy.

Ulitował się duszpasterz nad losem swej parszywej owieczki, zatrzymał się i zaczął z nim rozmowę, tłómacząc mu całą ohydę jego postępowania.

— A powiedz mi Kuba, od jak dawna ty już pijesz? — pyta jegomość na zakończenie.

— Od ostatnich wyborów, kiedy to ksiądz proboszcz agitowali za panem hrabią i urządzili w karczmie kiełbasę wyborczą! — odpowiada zagadnięty.

Kuryerkowy styl.

(Sprawozdanie z ćwiczeń Samarytanina).

„Kilku zabitych, nie mogąc się doczekać na pomoc lekarską, zdezerterowało do lazaretu i tam dało się opatrzyć“.

Kronika krakowska.

(Rok 1913. — Anioł pokoju. — Porozumienie. — Czego się Austryi zachciewa. — Wojowniczość w Krakowie. — Kawiarnia Esplanade. — Jak wygląda bojkot. — Pralnia chemiczna. — Kto winien. — Na cel dobroczynny. — Warszawa a żydzi. — Żydzi u nas. — Życzenia.)

Rok 1913. zaczął wreszcie swoje panowanie i to stosunkowo pod dość dobrą wróżbą, gdyż, o ile wierzyć można zapewnieniom dziennikarzy, stosunki międzynarodowe układają się dość pomyślnie.

Chciałbym swoją drogą widzieć onego anioła pokoju, który zbliża się ku nam z oliwną różdżką w prawej dłoni, boję się jednak, czy też przypadkiem poza sobą nie dzierży miecza, by go wyciągnąć w stosownej chwili i pogrozić nim światu.

Jeżeli bowiem doszło już do porozumienia pomiędzy Austryą a Serbią w sprawie Prohaski, jeśli Wiedeń godzi się na odstąpienie królowi Piotrowi jednego z portów albańskich (...łatwo robić podarunki z tego, co nie jest naszą własnością!...) to chyba wojny austryacko-serbskiej już nie będzie, bo o austryacko-rosyjskiej ani mowy niema, zwłaszcza od chwili, gdy prof. Wyrobek na czele skautów odniósł tak świetne zwycięstwo pod Dębnikami.

Skoro więc sytuacya wyklarowała się, ciekawy jestem, poco to całe pogotowie wojenne, które dziennie kosztuje miliony, a do niczego nie prowadzi?... Powiadają, że Austrya w ten sposób chce dodać ducha Turcyi, bo jej obiecała, że w razie ponownego wybuchu wojny dwiema kolumnami wkroczy do Serbii i pomaszeruje wprost na Saloniki!

Tego rodzaju polityki absolutnie nie rozumiem, nasi panowie dyplomaci powinni raz wreszcie przyjść do przekonania, że jakoś im się nie wiedzie, bo na każdym kroku biorą tylko szpetnie w skórę. Mąceniem wody, aby potem dla siebie ułowić jakąś rybkę do niczego się nie doprowadzi, tego rodzaju taktyka nie przystoi zupełnie państwu, które dotąd zwykle chadzało uczciwą drogą.

Nic też dziwnego, że prasa zagraniczna zupełnie otwarcie oskarża austryacką dyplomacyę o nieczyste zamiary i przestrzega ją, że może na tem wyjść bardzo źle...

Tak więc, mniej więcej, wygląda sytuacya polityczna w chwili zmiany roku. Z jednej strony słychać głosy, że niebezpieczeństwo wojny jest już stanowczo usunięte, z drugiej, że wybuchnie ona lada chwila, niech tylko państwa europejskie porosną w piórka.

Czekajmy więc cierpliwie, a wkrótce przekonamy się, czy ów aniołek pokoju, który zbliża się do nas z tak niewinną minką, nie żywi przypadkiem jakichś złych zamiarów.

Ta wojowniczość, która przesiąkła zupełnie europejską atmosferę, udzieliła się też i naszemu Krakowowi, a terenem, na którym miało przyjść do wyładowania, była nowo otwarta ka-

wiarnia panów Wołkowskiego i Rippera, nazywająca się bardzo arystokratycznie *Cafee Esplanade* (...czy też nie można było wynaleźć jakiegoś polskiego miana?... zapytanie zecera...), choć mieści się w najbardziej demokratycznym domu, bo będącym własnością panów Federowicza, Beringera i Spółki, którą jest podobno sam najjaśniejszy prezes Koła Polskiego i prezydent miasta Krakowa.

Krakowskie mieszczaństwo, stając w słusznej obronie tutejszych rękodzielników, którym nie powierzono robót około urządzenia nowego przybytku, wyciągnęło działa najcięższego kalibru i w patryotycznem oburzeniu wezwało społeczeństwo do bojkotu tego lokalu.

U nas panuje zawsze jednomyślność, nic też dziwnego, że zaraz od pierwszego dnia istnienia kawiarni ścisk w niej panował nie do opisania.

Spotykam jednego z mych przyjaciół na Rynku i zaczynam z nim rozmowę następującą:

— Dokądże tak spiesznie?

— Na Szewską! Do nowej kawiarni!

— Przecież bojkot!

— Ja ją też bojkotuję! Nie masz pojęcia, jaki piorunujący artykuł machnąłem w *Głosie* i *Reformie*. Jeżeli się jednak chce bojkotować, musi się przecież zobaczyć na własne oczy, jak ten lokal wygląda...

W ten sposób tłómaczyli sobie i inni, naród ciągnął, jak na procesyę, a panowie właściciele zacierali z radości ręce, że tak tanią a doskonałą znaleźli sobie reklamę.

Ostatecznie trzeba jednak było zrobić coś, coby się nazywało zadośćuczynieniem dla pokrzywdzonego przemysłu krajowego i uwolniło od honorowej straży półksiężyców, pilnujących zakładu dniem i nocą.

Ogłosił też pan Wołkowski publicznie, że poczuwa się do winy, bije się w piersi i zarazem robi pokutę w kwocie pięciuset koron, które składa na cele narodowo-oświatowe.

Rzecz jednak ma się tak, że tu nie on właściwie płaci, ale my, którzy jesteśmy konsumentami.

W ten sposób, czysto krakowski, pierze się u nas radykalnie plamy, jakie mogą powstać na naszym honorze... Wszak i hr. Lolo Wodzicki, zaprzepaściwszy Rydzynę, z owych czterech milionów marek dał już sto koron, zdaje się na Towarzystwo ratunkowe i wszystko jest w porządku!

Z drugiej jednak strony uderzmy się w piersi i powiedzmy sobie, że nasz przemysł krajowy jeszcze bardzo jest słabiutki i absolutnie nie może wytrzymać konkurencyi z zagranicą. Wielką część winy ponoszą zaś sami nasi rękodzielnicy i przemysłowcy, którzy wcale nie grzeszą punktualnością i nieraz uważają po prostu za łaskę, jeśli przyjmą zamówienie, a robotę oddadzą w dwa miesiące po ustanowionym terminie.

Tego rodzaju postępowanie nie przyczynia się wcale do wyrobienia dobrej marki. Nie dalej, jak przed tygodniem, słyszałem złośliwą uwagę jednego z obywateli, który spieszył się do swego krawca, by sobie zamówić letnią zarzutkę.

— Ma radca dość czasu! — robię mu uwagę. — Przecież teraz zima!

— Tak! Ale uważa pan, jeśli jej teraz nie zamówię, kto wie, czy będę ją miał na lipiec gotową, a ja wyjeżdżam na wakacye!..

Ha! — pomyślałem sobie — może ma i racyę!

Albo tego rodzaju zdarzenie:

Komitet stuletniej rocznicy urodzin Kraszewskiego, urządzając obchód w sali Starego Teatru, zwraca się do zarządu Zakładu Józefitów z prośbą o wypożyczenie pewnej liczby roślin ozdobnych do przystrojenia estrady.

Spotyka się naturalnie z odpowiedzią, że wszystko będzie zrobione, jak się patrzy...

— A jakaż cena? — pyta wysłannik komitetu — Bo my mamy dość szczupłe na ten cel fundusze i musimy się liczyć z każdym centem.

Uspokojono go słowami:

— Proszę się nie obawiać! Na taki cel, policzymy, jak najtaniej!

I niech sobie kto wyobrazi zadziwienie komitetu, gdy otrzymał potem rachuneczek za wypożyczenie kwiatów, opiewający, ze względu na szlachetny cel, tylko na... sto pięćdziesiąt koron!..

Niestety, tak się dzieje! Nasi rękodzielnicy, kupcy i przemysłowcy narzekają na brak poparcia ze strony społeczeństwa, ale niech się uderzą w piersi i powiedzą sobie, że lwią część winy ponoszą sami.

Oby Nowy Rok 1913 był w tym względzie przełomowym, niech ockną się i zabiorą do pracy, ale pracy rzetelnej, obfitej w skutki, bo później może być źle! Narzekania i jęki na nic się nie przydadzą!

Przypatrzmy się jak wygląda obecnie Warszawa, gdzie żydostwo rozwielmożniło się do tego stopnia, że zaczęło wprost terroryzować polską ludność. Doszło do tego, że niewiele brakowało, a reprezentantem polskiej ludności w Dumie petersburskiej miał być żyd, na razie jednak wyszedł socyalista, pupilek braci mojżeszowego wyznania.

Otwarły się wreszcie oczy Warszawiakom, poznali, że źle się dzieje i zaczęli bojkot, ale nie galicyjski, ale prawdziwy, w całem tego słowa znaczeniu!

Przerażenie w Izraelu... trzeba się chwycić represyi, bo może być źle...

Warszawiacy nie ustępują jednak, ale prowadzą racyonalnie bojkot do końca, a przykład ich, oby podziałał i na nasze społeczeństwo, widzimy bowiem, że powoli Kazimierz zaczyna się przenosić w stronę Kleparza, gdyż tutaj będą nowe dworce kolejowe, więc centrum handlu i przemysłu.

Na razie wynajmują tu żydzi lokale na magazyny i kantory, z czasem i realności staną się ich własnością, gdyż oni mają gotówkę, a my otrzymamy łaskawe pozwolenie przeniesienia się na Kazimierz.

Obym był fałszywym prorokiem, zdaje mi się jednak, że ewentualność ta jest już bardzo blizką.

Do jakiej zaś arogancyi dochodzą potomkowie wybranego narodu, przekonać się można z anonimowych listów, drukowanych na ręcznej prasie, a rozsyłanych całemi masami po redakcyach i przedsiębiorstwach polskich.

Nieznany autor grozi śmiercią na wypadek, jeśli się nie będzie popierało interesów żydowskich i zatrudniało w przedsiębiorstwach dziatwy Izraela.

I „Dyabeł“ otrzymał już kilka tego rodzaju epistoł, obiecuje też solennie, że postara się zadośćuczynić wyrażonemu w nich życzeniu. W tym celu otwiera na oścież wrota czeluści piekielnej i zaprasza uprzejmie kochanych żydków wszelkiego wieku, rodzaju, zajęcia i barwy, ręcząc, że ugości wszystkich po staropolsku doskonałą smołą w najlepszym gatunku! Kto się tylko łaskawie zjawi, nie będzie mógł narzekać, będzie należycie obsłużony!

Kończąc swe wywody, życzę Szanownym Czytelnikom, a i sobie także, aby te kiepskie czasy raz się już skończyły a nastały inne, lepsze, bodaj tylko znośniejsze... Niech rok 1912, który w dniu Sylwestra skończył swój doczesny żywot przepadnie, niech pamięć o nim nawet zaginie, a następca jego niech będzie pierwszym rokiem epoki odrodzenia!

Co daj Boże!...

Do Szanownych P. T. Prenumeratorów!

Prosimy uprzejmie o odnowienie prenumeraty na rok 1913, która wynosi całorocznie

8 koron.

Parowa Fabryka WODEK Polskich, Likierów i Rumu

Szymczakowski i Spółka

PIASKI — KRAKÓW, tuż przy rogatce Mogilskiej. — Telefon Nr. 2277.

Już wyszedł KALENDARZ na rok 1913 „DYABŁA“

Cena 1 koronę. — Do nabycia we wszystkich księgarniach, trafikach i w Redakcyi „DYABŁA“, ulica Nieczała L. 4.

Nawet najwybredniejszych smakoszy potrafią zadowolić tutki cygaretowe

„FRAMOS“

z watą „SALVESOL“

Bibułka zrobiona jest z najdelikatniejszych włókien liści morwowych, więc nic dziwnego, że pali się lekko i równo, a dym jest łagodny i chłodny. Własności te podwyższa jeszcze umieszczona w ustniku

Wata „Salvesol“

Nadaje się do tytoni lekkich, mniej do średniomocnych — wskutek swego nader delikatnego włókna roślinnego. Każdy palący tytoń, chcąc uniknąć zatrucia **nikotyną** powinien palić tylko w cygarniczkach szklanych z watą **„Salvesol“.**

Oryginalny pakiecik „Waty Salvesol“ wystarcza na 200—400 papierosów lub cygar. 1000 sztuk tutek „Framos“ 3 Kor. 10 cygarniczek 1 Korona 20 hal. Pakiecik waty „Salvesol“ 30 lub 60 halerzy.

Zakład przemysłowy wyrobów papierowych „Noris“

Mr. W. Bełdowski, Kraków.



Herby, Monogramy, Napisy w srebrze, złocie i szlachetnych kamieniach.

Nowości na suknie damskie,

gotowe

płaszcze i kostyumy

spodnice, bluzki, halki oraz

Pracownię Sukien damskich

poleca

W. Bromowicz

w Krakowie, ulica Szczepańska L. 1.

Marya Prauss

KRAKÓW — RYNEK L. 7.

poleca na każdą porę

Materyały na suknie damskie. — Gotowe kostyumy. Żakiety. Futra. Bluzki. Halki. **Bieliznę** damską i dziecinną. **Bieliznę** stołową, ręczniki, chustki do nosa. **Bieliznę** Dra Jaegera. Płótna i szyrtyngi. **Pończochy** damskie i dziecinne. Gorsety oooo paryskie marki P. D. oooo

CENY NAJNIŻSZE KONKURENCYJNE.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Władysław Borkowski. Z Drukarni „Polonia“, Kraków, ul. Długa 56.